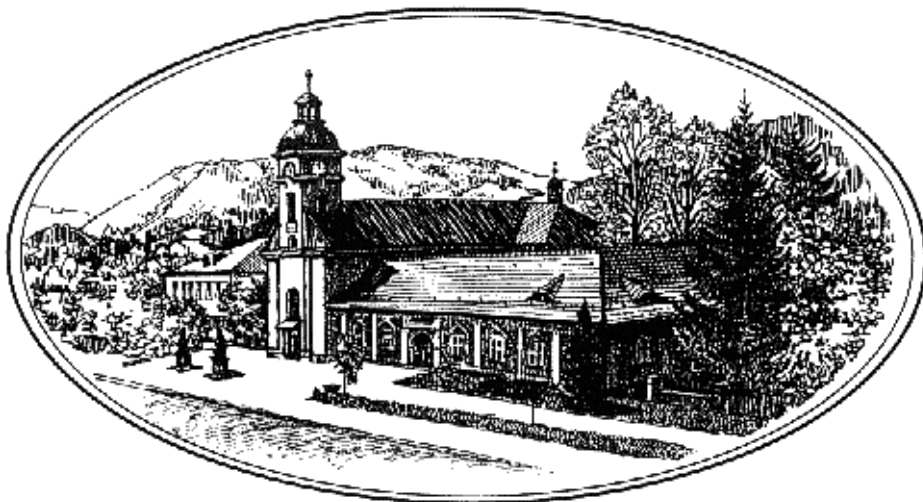


# Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 6 (1131) 07 lutego 2016 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: [barbaralanghammer@gmail.com](mailto:barbaralanghammer@gmail.com)

## V N I E D Z I E Ł A Z W Y K Ł A

### „Na Twoje słowo”

Św. Łukasz szczegółowo opisuje wydarzenie, jakie poprzedziło powołanie Szymona na Apostoła. Piotr z towarzyszami spędził noc w łodzi na jeziorze. Rankiem dobił do brzegu, ale ich łodzie tym razem były puste. Do tej pustej łodzi wszedł Jezus i poprosił, zmęczonego bezowocną pracą Szymona, o jej wypożyczenie. Chciał z niej wygłosić kazanie do zebranego na brzegu tłumu. Być może, że chciał w ten sposób zatrzymać Piotra. Ten bowiem po takiej nocy bezowocnej pracy nie miał chyba większej ochoty na słuchanie kazań. Nic też nie świadczy o tym, by jakieś słowo Jezusa szczególnie głęboko zapadło w jego serce.

Po kazaniu Chrystus kaze Piotrowi wypłynąć na głębię i zarzucić sieci. Szymon, dobry rybak, wie, że skoro połów nie udał się w nocy, to tym bardziej nie uda się w ciągu dnia. Gotów jest jednak spełnić życzenie Jezusa. Stwierdza jasno: „Mistrzu, całą noc pracowaliśmy i niceśmy nie ułowili. Lecz na Twoje słowo zarzucę sieci”. Odpowiedź Jezusa była natychmiastowa. „Skoro to uczynili, zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb, że sieci ich zaczynały się rwać”. Musieli korzystać z pomocy współtowarzyszy w drugiej łodzi. Szymon widząc łodzie wypełnione rybami, przypadł Jezusowi do kolan i rzekł: „Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiekiem grzesznym”.

Trzeba dokładnie odtworzyć to ewangeliczne wydarzenie, bo w nim jest ukazana droga dochodzenia do zawierzenia Bogu. Człowiek wprawdzie musi uwierzyć w siebie, poznać swoje możliwości i wiedzieć, na co go stać. Z kolei, po okresie radości z własnych sukcesów, musi przeżyć gorzkie rozczarowanie. Musi zwątpić w siebie odkrywając, jak jego możliwości są ograniczone. Piotr dobrze opanował sztukę połowów, ale noc bezowocnej pracy pomogła mu odkryć, jak niewiele może. Bezowocna praca jest zawsze godziną zwątpienia w siebie.

Dopiero wówczas, gdy człowiek ma za sobą te dwa etapy, pierwszy - wiary w siebie, drugi - zwątpienia w siebie, może wejść w etap trzeci - świadomego zawierzenia Bogu. Piotr na słowo Mistrza zarzuca sieci. Łowi mnóstwo ryb, lecz wie, że tym razem nie o ryby chodzi, lecz o jego wiarę. Stał na drodze zawierzenia Bogu i odtąd uczyni wszystko, by

z tej drogi nie zejść. Przeżyje momenty potknięć, ale z drogi zawierzenia nie zejdzie. Słowo Jezusa będzie dla niego rozstrzygające, nawet gdy Mistrz zapowie Jego trzykrotne zapanie.

Ludzie najczęściej utożsamiają zawierzenie Bogu z wiarą w siebie. Sądzą, że wiara to jest środek dopingowy, a ten, kto go zażyje, staje się nie do pokonania. Tymczasem człowiek wierzący wie, na co go stać i doskonale zna granice swoich możliwości, ale równocześnie z doświadczenia zna potęgę wszechmocy Boga, dla którego nie ma rzeczy niemożliwych. To nie on dokonuje rzeczy zdumiewających, lecz Bóg. Piotr dobrze wiedział, że to nie on zagarnął mnóstwo ryb, mimo że we własnych rękach trzymał sieci. On wiedział, że jest to dzieło Jezusa.

Wiara jedynie umożliwia człowiekowi uczestniczenie w dziełach Boga. Człowiek dalej zostaje słaby, ale mimo to może z Bogiem współpracować. Wszystko zaś sprowadza się do posłuszeństwa Bogu. „Na Twoje słowo zapuszczę sieci”.

Utożsamienie zawierzenia Bogu z wiarą w siebie pociąga za sobą fatalne skutki, które ujawniają się szczególnie ostro w momencie zwątpienia w siebie. Jest ono bowiem odbierane jako zwątpienie w Boga. Bywa, że wąpiący nie dostrzegając sensownego życia sięga po samobójstwo. Tymczasem zwątpienie w siebie stanowi wezwanie do zawierzenia Bogu. Wtedy właśnie człowiek dotyka stopą drogi wiary religijnej i albo na nią wejdzie, albo wycofa się w świat swojej bezradności. Jeśli chcemy uczestniczyć w cudownych połowach, muszą być dni, w których nasze sieci będą puste. Ciągłe jednak Bogu nie chodzi o pełne sieci, lecz o odkrycie potęgi wiary.

Miała dwadzieścia siedem lat, gdy mąż zostawił ją z dwójką dzieci. Po roku pojawił się bardzo atrakcyjny człowiek i zaproponował małżeństwo. Życie w samotności wydawało jej się koszmarem. Musiała dokonać wyboru. Serce mówi „szukaj przyjaciela”, a Bóg mówi „nie cudzołóż”. Na Jego słowo odrzuciła propozycję powtórnego małżeństwa. Wkrótce spotkała wspaniałą rodzinę. Ułożyli życie razem, pomogli jej wychować dzieci, stworzyli wspólnotę tak szczęśliwą, o jakiej się jej nie śniło. W dyskusji nad rozwodami odpowiedziała krótko: *Trzeba zawierzyć słowu Boga, a wtedy można oglądać cuda. Ja tego doświadczyłam.* Ks. Staniek

### LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Iz 6,1-2a.3-8

Psalm: Ps 138,1-5.7-8

II czytanie: 1Kor 15,1-11

Ewangelia: Łk 5,1-11

## Szczęśliwy człowiek, który ufa Panu (Ps 1)

V Niedziela zwykła, jest ostatnią niedzielą przed Wielkim Postem. Ewangelia tej niedzieli (por Łk 5,1-11) ukazuje nam scenę jak Jezus nauczał tłumy, a ze względu na ogromną ilość tych ludzi pragnących słuchać Nauczyciela, wsiadł do łodzi i kazał nieco odbić od brzegu. Następnie zwraca się do Szymona Piotra, aby wypłynął na głębię i zarzucił sieci na połów. Zaskakuje jednak odpowiedź Szymona Piotra. Obraz ten przedstawia właściwie nieudolność Piotra – brak wiary. To stwierdzenie, stanowczo: "WYPŁYŃ NA GŁĘBIĘ", kruszy Jego niewiarę. Staje się początkiem budowania Jego relacji z Jezusem. Ta łódź, do której Jezus zapragnął wsiąść, jest łodzią naszego życia. Jezus wchodzi do niej i mówi: „Wypłyni na głębię”. Z Jezusem nic złego nas nie spotka. Z Jezusem połów będzie obfity. Wierzysz w to? Zapraszasz Jezusa do swego życia? Słowo Boże, Słowo Jezusa dokonuje cudów, przemienia świat, tak jak w tym fragmencie Ewangelii dokonał się cud połowu ryb.

Od Jezusa bije moc, że ludzie są pewni, że mają do czynienia z kimś wyjątkowym, niezwykłym. Entuzjazm rozpowszechnia się tak, że w niedługim czasie mieszkańcy okolic odmieniają przez wszystkie przypadki imię Jezusa. Opowiadanie o cudach, uzdrowieniach, nawróceniach pobudza wiarę wśród ludzi. Wydaje się, że ona nie tylko się rodzi, ale w niepotykany tempie się rozwija, bo od przynoszenia do Jezusa chorych dochodzi do kładzenia na ulicach, by jedynie mogli się Go dotknąć. Ludzie zaczynają dostrzegać moc wychodzącą z Jezusa mimo tego, że On nie dotyka chorych.

Fragment Ewangelii, który usłyszemy w poniedziałek (por Mk 6,53-56) pokazuje, jak często wierzymy wiarą ludzi, którzy dają świadectwo żywej obecności Boga w ich życiu. Uświadamiamy sobie, jak jest nam potrzebne słuchanie o mocy Boga, o Jego działaniu, obecności. dzięki temu rodzi się i wzrasta nasza wiara. Potrzebuję wiary mojego brata i siostry, aby mogła wzrastać moja wiara.

Poza wszelkimi cudami, które czyni Jezus, aby ludzie uwierzyli, Jezus oczyszcza religijność z pozorów, z fałszu i prowadzi w jej głąb. Jeżeli chcemy, aby to uczynił w nas, musimy podczas rozważania perykopy ewangelicznej, którą usłyszemy we wtorek (por Mk 7,1-13) wyłączyć wewnętrzny filtr i hamulec, który się nazywa: to mnie nie dotyczy. Większość z nas ma tendencje naginania Słowa Bożego do własnych potrzeb. Tłumaczymy je po swojemu, stwarzamy własne zwyczaje, reguły, obrzędy (niby religijne) i wiele innych, które tak właściwie blokują życie według Słowa Bożego.

Czy jestem gotowy przyjąć krytykę Jezusa wobec siebie i pozwolić, aby mnie uwalniała od zakłamania i leczyła chorą religijność? Warto więc zadawać sobie pytanie: czy nie wypaczam Słowa Bożego własnymi przyzwyczajeniami, nawykami, troską o życie według aktualnych trendów? Z drugiej strony: czy moja religijność przekłada się na życie i relacje z innymi, czy też ogranicza się głównie do tzw. praktyk pobożnościowych?

Wielki Post rozpoczniemy od lamentacji zaczerpniętej z księgi Joela (por JI 2,12-18), jako odpowiedź na wezwanie Pana: „Nawróćcie się do Mnie całym sercem przez post i płacz, i lament”. W odpowiedzi Bóg zmiłował się nad swoim ludem i okazał im swoje miłosierdzie. Czyż nie jest to wezwanie dla każdego i każdej z nas? Przeżywając Środę Popielcową, która rozpoczyna Wielki Post w roku MIŁOSIERDZIA BOŻEGO. Mamy więc okazję do szczególnej refleksji nad sobą, by wejść po raz kolejny na drogę nawrócenia. Na drogę czynienia uczynków

miłosierdzia, nie po to, aby nas za to chwalono, ale po to, abyśmy przynosili Bogu chwałę i świadczyli o Jego niezgłębionym miłosierdziu. Cytowana wyżej księga Joela, pokazuje nam prawdę o Bogu miłosiernym, nieskorym do gniewu, wysłuchującego swój lud i co też jest ważne, swoją Opatrzność nad Narodem Wybranym. Joel wskazuje, że post, płacz, lament, rozdzielanie serc a nie szat prowadzi do pełnej komunii z Bogiem. Wzbudza Jego litość i miłosierdzie. Odwraca suszę, szarańczę i czyni ziemię żyzną w mleko i miód płynącą. Nawadnia deszczem wysuszone pola, drzewa zaczynają rodzić dorodne owoce. Zwróćmy uwagę jak wiele złego możemy odwrócić przez post, modlitwę, jałmużnę, uczynki miłosierdzia, które prowadzą do naszego uzdrowienia, uwolnienia. Zmiłuj się nad nami Panie, bo jesteśmy grzeszni.

Cierpienie, choć jest złem, może mieć sens wrogości wobec Jezusa, Syna Człowieczego, nie zakończy się porażką śmierci, ale zwycięstwem życia (por Łk 9,22-25). Jego odrzucenie, ukrzyżowanie przyniesie plon wywyższenia, zmartwychwstania – nie tylko dla Niego – ale też dla wielu innych, którzy zechcą iść taką drogą jak On. Zachęcając do pójścia w swoje ślady, Jezus nie tyle zachęca nas do męczeństwa, ale do codziennej wierności Jemu, do naśladowania Go w życiu „co dnia”, co może okazać się trudne, wymagać nie małego wysiłku, może być drogą krzyżową, może oznaczać również utratę niektórych ziemskich dóbr czy wygod. W centrum życia chrześcijanina jest Chrystus i naśladowanie Go i w życiu, i w śmierci.

Jezu, pomóż mi zaakceptować to, co jest trudne, to, co wymaga trudu i wyrzeczeń w moim życiu. Pomóż mi w najtrudniejszych momentach mojego życia myśleć o Twojej Ofierze miłości i w łączności z Tobą ofiarować się z miłości. Pomóż by moja krew, mój trud, cierpienie przyniosły owoc dobra dla innych. Amen

Perykopa ewangeliczna z piątku (Mt 9,14-15) pokaże nam, że lubimy często zadawać pytanie DLACZEGO. Dlaczego właśnie ja mam to zrobić, przecież są inni.... itd. Uczniowie Jana również nie byli wolni od tego pytania. Widzą w tym jakąś niesprawiedliwość, że oni i faryzeusze poszczą, a uczniowie Jezusa nie. Jezus nie jest przeciwny postowi, sam też pościł. Przepowiada swoim uczniom, że przyjdzie czas postu. Teraz mają się radować, bo Bóg jest z pośród nich. Można również wyczytać z tego fragmentu, zapowiedź śmierci i rozstania z uczniami.

Czy jestem w stanie sobie czegoś odmówić, z czegoś zrezygnować, aby bardziej pragnąć Boga? Czy potrafię cieszyć się Bogiem w swoim sercu, w niedzielnych spotkaniach eucharystycznych, kiedy jestem zaproszony przez samego Jezusa na tę niebiańską ucztę?

Dla Jezusa nie istnieją żadne podziały wśród ludzi. Jezus szczególnie przychodzi do tych osób, które zostały wykluczone z lokalnej społeczności.

Do takich osób zaliczał się Lewi. Był poborcą podatkowym, współpracował z okupantem. Siedział w komorze celnej odrzucony, niekochany, pogardzany. Jezus odnalazł go. Mało tego. Jezus przyszedł do niego i zawołał po imieniu. Przyszedł do niego z wielką miłością i poprosił, aby poszedł za Nim. Nie rozkazał, ale poprosił.

Od nas samych zależy, czy damy wiarę, że na słowa Jezusa „Pójdź za Mną”, wstaniemy – zmartwychwstaniemy do nowego życia od naszych przywar, samooskarżeń, fałszywej opinii ludzkiej. Jezusie Synu Dawida, ulituj się nad nami.

Dobrego i owocnego przeżywania Wielkiego Postu, sobie i Wam kochani z serca życzę.  
*Wasz brat Franciszek*

## Patriarchowie i Prorocy z naszego kościoła

### Jakub

Trzecią postacią z malowidła w absydzie naszego kościoła jest patriarcha Jakub. Jakub jest jedną z postaci centralnych dziejów żydowskich tym bardziej, że jego imię zostało zmienione na Izrael. Jego imię figuruje w formule używanej w Starym i Nowym Testamencie: „Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba” (np. Łk12,28). Bywał nawet uważany za większego od Abrahama, a jego dzieje stanowią zwierciadło życia i cierpienia ludu Izraelskiego. Ewangelia opowiada o spotkaniu Jezusa z Samarytanką przy studni Jakubowej ( J4).

Koran uważa Jakuba za proroka.

*Ks. Marek Starowieyski – Tradycje Biblijne. Wydawnictwo PETRUS Kraków 2015, ISBN 978-83-7720-349-1, str.104*

Jakub (po hebrajsku: *ja'aqob*, forma skrócona amoryskiego imienia *Ja'qub-el* – „oby Bóg wspomógł”). Etymologie biblijne wiążą to imię z hebrajskim *'aqeb* – pięta i *'aquab* – oszukać. Trzeci, po Noem, Abrahamie, z Patriarchów Izraelskich, syn Izaaka i Rebeki.

### Dzieje Jakuba, syna Izaaka

20. Izaak miał czterdzieści lat, gdy wziął sobie za żonę Rebekę, córkę Betuela, Aramejczyka z Paddan-Adam, siostrę Labana Aramejczyka.

21. Izaak modlił się do Pana za swą żonę, gdyż była ona nieplodna. Pan wysłuchał go i Rebeka, żona Izaaka, stała się brzemienna. 22. A gdy walczyły z sobą dzieci w jej łonie, pomyślała: „Jeśli tak bywa, to czemu mnie się to przytrafia?” Poszła więc zapytać o to Pana, 23. a Pan jej powiedział: „Dwa narody są w twym łonie, dwa odrębne ludy wyjdą z tych wnętrzności; jeden będzie silniejszy od drugiego, starszy będzie sługą młodszego”.

24. Kiedy nadszedł czas porodu, okazało się, że w łonie jej były bliźnięta. 25. I wyszedł pierwszy syn czerwony, cały pokryty owłosieniem, jakby płaszczem; nazwano go więc Ezaw (aluzja nie do brzmienia imienia własnego, lecz do kraju Edom – *admoni* - czerwony). 26. Zaraz potem ukazał się brat jego trzymający Ezawa za piętę; dano mu przeto imię Jakub (etymologia popularna łączy imię *Jaaqob* ze słowami *aqeb* - pięta)

- Izaak miał lat sześćdziesiąt, gdy mu się oni urodzili.

27. A gdy chłopcy urosli, Ezaw stał się zręcznym myśliwym, żyjącym w polu. Jakub zaś był człowiekiem spokojnym mieszkającym w namiocie. 28. Izaak kochał Ezawa, bo lubił potrawy z upolowanej zwierzyny; Rebeka natomiast kochała Jakuba.

### Ezaw sprzedaje Jakubowi swe pierworództwo

29. Gdy pewnego razu Jakub gotował jakąś potrawę, nadszedł z pola Ezaw bardzo znużony 30 i rzekł do Jakuba: „daj mi choć trochę tej czerwonej potrawy, jestem bowiem

znużony” - Dlatego nazwano go Edom (znów gra słów: Edom – *edmoni* - czerwony). 31. Jakub odpowiedział: „Odstąp mi najpierw twój przywilej pierworództwa!”. 32. Rzekł Ezaw: „Skoro niemal umieram (z głodu), cóż mi po pierworództwie?”. 33. Na to Jakub: „Zaraz mi przysięgnij!”. Ezaw mu przysięgł i tak odstąpił swe pierworództwo Jakubowi. 34. Wtedy Jakub podał Ezawowi chleb i gotowaną soczewicę. Ezaw najadł się i napił, a potem wstał i oddał się. Tak to Ezaw zlekceważył przywilej pierworództwa. (Rdz.25,20-34).

*Biblia Tysiąclecia. Ilustrowana zbiorami Muzeów Watykańskich t. 1. Wydawnictwo PALLOTINUM Warszawa 2015. str.31-32.*

Bliźniaczy brat Jakuba Ezaw, który jako wcześniej urodzony odziedziczył przywilej pierworództwa (Rdz.25,21-26). Jakub kupił od Ezawa ten przywilej za miskę soczewicy (Rdz.25.29-34).

### Jakub otrzymuje zdobyte podstępem błogosławieństwo

27.1. Gdy Izaak zestarzał się i jego oczy stały się tak słabe, że już niedowidział, zawołał na Ezawa, swego starszego syna: „Synu mój!” 2. A kiedy ten odezwał się: „Jestem”, Izaak rzekł: „Oto zestarzałem się i nie znam dnia mojej śmierci. 3. Weź więc teraz przybory myśliwskie, twój kołczan i łuk, idź na łowy i upoluj coś dla mnie. 4. Potem przyrządź mi smaczną potrawę, jaką lubię, podaj mi ją, abym jadł i abym ci pobłogosławił, zanim umrę”.

5. Rebeka słyszała, co Izaak mówił do swego syna, Ezawa. Gdy więc Ezaw poszedł już na łowy, aby przynieść coś z upolowanej zwierzyny, 6. rzekła do swego syna, Jakuba: „Słyszałam, jak ojciec rozmawiał z twoim bratem, Ezawem, i dał mu takie polecenie: 7. Przynieś dla mnie coś z polowania i przyrządź smaczną potrawę, abym jadł i pobłogosławił cię wobec Pana przed śmiercią. 8. Teraz więc, synu mój, posłuchaj mego polecenia, które ci daję. 9. Idź weź dla mnie z trzody dwa dorodne kozłeta, ja zaś przyrządź z nich smaczną potrawę dla twego ojca, taką jaką lubi. 10. Potem mu zanieśiesz, on zje i w zamian za to udzieli ci przed śmiercią błogosławieństwa”.

11. Ale Jakub rzekł do swej matki: „Przecież mój brat, Ezaw, jest owłosiony, ja zaś gładki. 12. Jeśli się mnie dotknie mój ojciec, będzie wyglądało tak, jak gdybym z niego zartował, i wtedy mogę ściągnąć na siebie przekleństwo zamiast błogosławieństwa”. 13. Rzekła mu matka: „Niech na mnie spadnie to przekleństwo dla ciebie, mój synu! Tylko posłuchaj mnie, idź i przynieś mi (kozłeta)”. 14. Poszedł więc, wziął i przyniósł (je) swej matce, ona zaś przyrządziła z nich smaczną potrawę, taką jaką lubił jego ojciec. 15. Potem Rebeka wzięła szaty Ezawa swego starszego syna, najlepsze, jakie miała u siebie, ubrała w nie Jakuba, swojego młodszego syna, 16. i skórkami z kozłat owinęła mu ręce i nieowłosioną szyję. 17. Po czym dała Jakubowi ową smaczną potrawę, którą przygotowała, i chleb. 18. Jakub, wszedłszy do swego ojca rzekł: „Ojciec mój!” (cdn.).

*Opracowali Elżbieta i Andrzej Georgowii*

**RESTAURACJA  
BaHus**

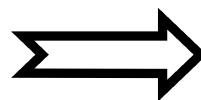
[www.bahus.pl](http://www.bahus.pl)

### Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



**USTROŃ**

**ul. 9 Listopada 10**

**tel. 33 854 26 72**

**kom. 602 831 296**

## Garść refleksji...

### Duch św. ojca Maksymiliana nie wygasł! (4część)

Szczęść Boże o zimowej porze, ale w kontynuacji swego życiorysu akurat jestem po wakacjach. Udane i ostatnie beztrioskie wakacje to już początek także mego lata. W lecie niestety różnie bywa – i upalnie i burzowo czy deszczowo a nawet chłodno (nostalgicznie). Takie anomalie pogodowe czy wręcz zmiany klimatyczne przeżyłam w swoim życiu, a szczególnie w mej duszy.

Początek lata zaczął się bardzo pogodnie, a szczególnie na myśl, że już jesienią zwiążę się z Piotrem na całe życie.

Od września rozpoczęłam pracę jako fakturzystka w nowo otwartej żorskiej piekarni „Gigant” (aktualnie w ruinie). Praca mi się podobała, ale nie zagrzałam długo swego stanowiska z powodu „nerwicy szkolnej”, która nie odeszła wraz z opuszczeniem szkolnych murów. Trafiłam do szpitala na oddział neurologiczny, gdzie po wnikliwych badaniach zdiagnozowano padaczkę skroniową. Co prawda było to lekkie uszkodzenie jednej skroni, ale potrafiło poważnie zakłócić normalne funkcjonowanie. Nie mogłam więc piastować odpowiedzialnego stanowiska.

Tę prawdę poprzedziła wielka radość - oto pod koniec października doczekaliśmy się naszego ślubu. O takiej pogodzie nawet nam się nie marzyło – ciepło i słonecznie jak w pełni lata! Zresztą, co by to było gdyby nas Pan Bóg nie obdarzył taką aurą? Przyjęcie i zabawa odbyły się na wiejskiej posesji w ogromnym namiocie zbudowanym z płyt. W kilka dni po ślubie z nieba poproszył już śnieg.

W obliczu mego stanu zdrowia, który rodziców zaniepokoił - mój mąż okazał spokój. Za radą lekarki leczyłam się około 6 miesięcy, a na miesiąc przed planowaną ciążą, przerwałam terapię. Lekarka zaznaczyła, że podczas terapii lekowej musiałabym dokonać aborcji. Jednym słowem - albo leczenie albo macierzyństwo. Wybrałam to drugie, bo czym jest 1 rok skoro już tyle lat potrafiłam żyć z tą dolegliwością. Będąc w stanie błogosławionym pracowałam jeszcze kilka miesięcy. Za namową rodziny i męża, który wolał mieć gospodynię w domu (taki model panował w naszych rodzinach) – zwolniłam się. Nasza córka Monika przyszła na świat w niedzielę we wspomnienie Matki Bożej Gromnicznej. Po 3 miesiącach wyprowadziliśmy się z moimi rodzicami do Ustronia, ale tutaj nie byliśmy długo razem. Los nam sprzyjał i mogliśmy mieć własny dom w Wiśle, gdzie nasza córka obchodziła swoje 1 urodziny. Wiele zawdzięczam swym dziadkom z Niemiec, których byłam jedyną wnuczką i bardzo zatroszczyli się o nasz życiowy start.

Cóż? - trzeba było na nowo poddać się terapii, która niestety z upływem lat, nie przynosiła poprawy. Z obawy przed nieplanowaną ciążą zdecydowałam „zabezpieczyć” się spiralą. Po około 7 latach nie potrafiłam się pogodzić ze żmudnym, bez poprawy leczeniem, toteż za wszelką

cenę chciałam dopomóc sobie samodzielnie. Zapędziłam się za daleko! Zaczęłam wierzyć w pozytywną energię płynącą z rąk uzdrowiaczy, leczącą moc kamieni czy innych przedmiotów, cudownych diet. Przy tym byłam bardzo podatna na czyjeś sugestie. Wszystkiemu wierzyłam, tylko nie w uzdrawiającą moc Boskiego Lekarza! Moją wiarę można było zaliczyć tylko do tradycji kończącej się na niedzielnej mszy świętej plus wieczornym pacierzu (na leżać). Jedynym miesiącem, w którym zwiększyłam czas modlitwy o 53 „zdrowaśki” był październik. Mimo swej ozięblej wiary, starałam się córce przekazać wiedzę religijną, dbając o wieczorną modlitwę, ale o porannej nigdy nie pamiętałam! Do snu czytałam jej zazwyczaj opowiadki biblijne przeznaczone dla dzieci. Kontynuowałam także wyniesione z domu rodzinnego tradycje bożonarodzeniowe m.in. że prezenty przynosi Dzieciątko Jezus. Córka również temu święcie wierzyła, ale przed startem przedszkolnym sama wyjawiała jej całą prawdę. Dziecko było zawiedzione, jednak przyjęło to spokojnie.

Z myślą o I Komunii córki postanowiliśmy wyremontować nasz dom, który nie był w najlepszym stanie. To kosztowało nas wiele pracy i nerwów, ale ten okres był zakończony przede wszystkim radością, że nasze mieszkanie się rozjaśniło.

Tak zakończył się z pozoru spokojny okres, po którym niebawem i to niespodziewanie „niebo” mej duszy bardzo się zachmurzyło.

Na kilka dni przed uroczystością I-komunijną córki, zapadłam na silną depresję, którą zwiastowały urojone, tragiczne myśli. Oczami swej duszy widziałam pożar naszego domu. Przeżywałam to ważne w życiu dziecka Święto w nostalgicznym nastroju, który promieniował i na zewnątrz. Po przepisaniu lekarstwie – mimo poprawy nastroju – wystąpiły objawy uboczne uniemożliwiające dalszą terapię. Nie zwlekając, mąż udał się ze mną do Rychwałdu, gdzie porad udzielał śp. franciszkanin o. Grzegorz Sroka. Zakonnik przywitał mnie z uśmiechem, spojrzał głęboko w oczy i rzekł poważnie, że na depresję najlepszym lekarstwem jest miłość i to w dosłownym tego słowa znaczeniu. Zalecił oczywiście odpowiednią terapię ziołową. Przy okazji ogarnął swym przenikliwym wzrokiem męża oznajmiając, że ma wielkie serce.

Trzeba było poddać się Jego radom i coś uczynić, a raczej - przebudzić uspioną miłość, z którą różnie wówczas bywało. Nie brakowało między nami sprzeczek, samowoli itd. Czas płynął, urojone wygasły i pomimo nieustępliwej padaczki - czułam się dobrze. Właściwie zbliżał się powoli Rok Wielkiego Jubileuszu, ale co on nam przyniósł? – to już w następnym odcinku...

Nie wspominałam tym razem ani razu o św. Maksymilianie i dziś wydaje mi się, że w tym okresie nie potrafił on po prostu do mnie dotrzeć - tak bardzo byłam zablokowana! Jedynym płomykiem, który nieco nawiązywał do św. M. Kolbe była wycieczka córki do Oświęcimia, po której czuła się fatalnie – o wiele gorzej niż kiedyś jej matka.

*Gabriela z Wisły*

## Kacik poezji

### Popielec

Od ciemnej grudki prochu, która smoli ręce,  
z namaszczeniem rzucanej w Popielcową Środę -  
radość rośnie jak balon. O, rzuć prochu więcej  
na grzywkę panny Zuli, proboszczom na brody.  
Nadzieja w ciemnej grudce - wiosna w drzwiach kościoła,  
srebrne krewniaczki  
wierzby gawrony odstonia,  
ten, co nie chciał religii, jak Tomasz uwierzy  
i zacznie beczeć ze szczęścia pod lamką czerwoną.

Będzie więcej spowiedzi i dobrych przyrzeczeń -  
wiele rzeczy skradzionych podrzucą w czas krótki.  
Rozpocznie się zwyczajnie i zawsze od Środy,  
Wielki Post, co krzyczy nawet na kotlet malutki.

*Ks. Jan Twardowski*

### KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Czy wiecie, że?...

Papież Franciszek napisał :

„Jeśli człowiek nie chce zostać osądzony przez  
Boga, nie powinien stawać się sędzią swego brata. ”.



*jest kołem  
ratunkowym  
na morzu życia*

Na komisariacie:

- Proszę powiedzieć coś więcej o napastniku.
- Twarzy nie widziałem, ale śmierdziało od niego alkoholem.
- Może jeszcze jakiś szczegół?
- To był jarzębiak.

### DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

*Dzień tygodnia*                      *9.00 - 11.00*

<b>poniedziałek</b>	ks. St. Pindel
<b>wtorek</b>	ks. G. Kotarba
<b>środa</b>	_____
<b>czwartek</b>	Dominikanie
<b>piątek</b>	ks. J. Kiera
<b>sobota</b>	ks. J. Ponc

*Dzień tygodnia*                      *15.00 - 17.00*

<b>poniedziałek</b>	Pasjoniści
<b>wtorek</b>	ks. G. Tomaszek
<b>środa</b>	_____
<b>czwartek</b>	o. Brunon OFM
<b>piątek</b>	ks. R. Greiff
<b>sobota</b>	XXX

## Z życia parafii



- W niedzielę, tydzień temu, wieczorne nabożeństwo odprawiane było w intencji misji św. i misjonarzy.

- W poniedziałek w ciągu całego dnia trwała modlitwa przed Najświętszym Sakramentem - w ramach „Różańcowego Jerycha”. Na zakończenie, po Apelu Jasnogórskim została odprawiona

Msza św. w intencji wynagradzającej za grzechy przeciwko Eucharystii.

- We wtorek, w święto Ofiarowania Pańskiego, wraz z całym Kościołem obchodziliśmy Dzień Życia Konsekrowanego. Tak się złożyło, że gościliśmy naszych ojców - franciszkanina Daniela Waszka oraz pijara Adama Langhammera. W tym dniu księża święcili świece - gromnice.

- W środę, we wspomnienie św. Błażeja mogliśmy przyjąć błogosławieństwo, chroniące m.in. przed chorobami gardła.

- W minionym tygodniu miały miejsca spotkania poszczególnych grup - w poniedziałek Grupy Biblijnej, w środę Zespołu Charytatywnego, w czwartek - Stowarzyszenia Rodzin Katolickich.

- W tym też tygodniu przeżywaliśmy tzw. *dni eucharystyczne - pierwszy czwartek, piątek i sobotę*. W sobotę księża odwiedzali z posługą duszpasterską chorych w domach.

- Trwają prace związane z oczyszczaniem ścian kościoła ze starych tynków. Msze św. w tygodniu (za wyjątkiem wtorku) odprawiane były w kaplicy.

Pani Wandzie Mider  
z okazji 92 urodzin  
życzymy

najlepszego zdrowia i dużo siły, darów Ducha  
Świętego, Bożego błogosławieństwa,  
opieki Matki Najświętszej na każdy dzień  
oraz ogromu miłości od najbliższych

*redakcja „Po górach, dolinach...”*

### JUBILACI TYGODNIA

Zygmunt Chudzik

Teresa Konieczniak-Posmyk

Kazimierz Fulczyk  
Roman Siedlok  
Antonina Dubek

**Wanda Mider**  
Józef Białecki  
Danuta Dubiel

Małgorzata Jałocha  
Jacek Musiał  
Jan Polok

Krystyna Czarnecka

Andrzej Rudziński

Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego  
zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw.  
Maryi Panny oraz radości i spokoju.



## POSŁUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

Była sobie mała Marysia. Miała babcię, która opowiadała jej bajki. Kiedy dziewczynka wracała z przedszkola, biegła prosto do pokoju babci. Układały sobie gniazdo z poduszek i zaczynały opowieści. Najpierw opowiadała Marysia, potem babcia, a kiedy już miały dość gadania, urządzały bitwę. Kiedy nadeszła zima, babcia zachorowała. Nie miała siły walczyć na poduszki ani opowiadać bajek.

A pewnego razu, gdy dziewczynka wróciła z przedszkola, pokój babci stał pusty.

- Pojechała się leczyć – powiedziała mama. – Kazała powiedzieć, że bardzo cię kocha i wróci, gdy poczuje się lepiej.

Ale babcia nie wracała, a Marysia tęskniła coraz mocniej.

- Mamo – spytała. – Czy mogłybyśmy do niej pojechać?

- Nie, córeczko – mama mocno przytuliła dziewczynkę. – Czasem tak jest, że ludzie muszą wyjechać bardzo daleko i nie można ich już odwiedzić.

Przyszedł tata i razem oglądali album rodzinny, a potem Marysia zasnęła z babci zdjęciem pod poduszką. Śniło jej się, że spieszy się na ważne spotkanie i po ciemku nie może znaleźć drogi. Nagle błysnęło światło i dziewczynka znalazła się na polance. Pod drzewem stał chłopak w zielonej kurtce z mnóstwem kieszeni. Nosił latarkę czołówkę i wyglądał jak wujek Krzyś, tylko na plecach miał szare skrzydła.

- Spóźniłaś się! – powiedział – Jeśli chcesz wrócić przed świtem, musimy ruszać natychmiast. Jasne?

- Jasne... – wyjąkała Marysia.

- Jestem twoim przewodnikiem. Musisz iść za mną, nie schodzić z drogi i nie zostawać w tyle. Wyjął z kieszeni mapę i zanim dziewczynka zdążyła spytać, dokąd idą, popędził przed siebie.

Marysia musiała porządnie wyciągać nogi, żeby za nim nadążyć. Przez jakiś czas wędrowali lasem, przeskakując przez grube korzenie i wspinając się pod górę. Dziewczynka widziała tylko plecy przewodnika. Zasapała się i spociła, ale wędrowiec nie zwalniał kroku, a po jakimś czasie Marysia spostrzegła, że jej oddech stał się lekki i zmęczenie minęło. Wiatr rozwiął resztki mgły i dziewczynka krzyknęła ze zdumienia. Stali na kamiennym placyku. Wokół nich jaśniało niebo, a to, co Marysia wzięła za mgłę, było po prostu chmurami.

- No, to jesteśmy – mruknął chłopak i podprowadził ją do kutej, żelaznej furtki. Za bramą kwitły jabłonie, a pod drzewami, przy długim stole, siedzieli jacyś ludzie.

- Marysiu! – krzyknął ktoś radośnie.

Od stołu zerwała się znajoma postać w kolorowym swetrze.

- Babcia... – szepnęła dziewczynka.

Ścisnęły się i całowały, a kiedy wreszcie oderwały się od siebie, babcia podprowadziła ją do stołu.

- Poznajesz? – spytała.

Marysia rozejrzała się po uśmiechniętych twarzach i zrozumiała, że zna je dobrze. Widziała je w starym albumie ze zdjęciami.

- Jesteśmy tu wszyscy – powiedziała babcia. – Siedzimy sobie pod drzewami i odpoczywamy. Chcesz herbaty z sokiem malinowym? W ogrodzie pod jabłoniami każdy robił to, na co miał ochotę, i wszystko wyglądało zupełnie inaczej niż tam, na dole. Wreszcie babcia zawołała ją od stołu.

- Czas na ciebie, Skarbie – powiedziała. – Twój Anioł czeka przy furtce. Kiedyś przyjdiesz tu na zawsze i będziemy bawić się w ogrodzie. Ale teraz musisz wracać do mamy i taty.

Dziewczynka uściskała wszystkich i wybiegła na kamienny placyk, gdzie czekał Anioł Przewodnik. Droga powrotna wydawała się krótsza. Kiedy byli już w lesie, wędrowiec puścił Marysię przodem. Sama znalazła ścieżkę. Przewodnik został na skraju polany. Uśmiechnął się i zniknął w lesie. Dziewczynka też się uśmiechnęła. Leżała we własnym łóżku, a na poduszce fotografia babci. Niebo za oknem było jasne, a chmury lekkie i biało-różowe, jak kwitnące jabłonie.

- Pewnego dnia do was przyjdę! – szepnęła – Jak przyjdzie czas! I boso popędziła do łóżka rodziców na poranne przytulanie.

*Giustina*



### Wczoraj spadł śnieg



Przedpołudnie jasne i błękitne,  
cisza niebywała  
na śnieżnej połaci.

\* Czubki drzew Równicy  
otulone, w szadzi.

Przedpołudnie jasne i błękitne  
jakby świat spokojny  
nie przeżywał wojen.  
Jakby nikt i nigdy  
nie myślał nic złego.  
Jakbym sama była  
bezgrzesznym aniołem.

\* Przedpołudnie jasne i błękitne  
kusi przestrzeniami,  
kusi kolorami.  
Przyjdę pomalować  
ciepło tego słońca,  
powiew tego wiatru.  
Pobrodzę po łące,  
dam się ponieść światłu.



*Barbara Górniok*

### „Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy), Franciszek Jaworski  
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 33 854 30 23 (Parafia: 33 854 24 49).

**Strona internetowa Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** [barbaralanger@gmail.com](mailto:barbaralanger@gmail.com)